

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał II., oraz wyrównanie zaległości za rok 1904 i 1905.

Administracja.

Hajdamaczyzna w powiecie sanockim.

W dniu 27. marca b. r. odbyła się w tutejszym sądzie obwodowym rozprawa karna o zbrodnię gwałtu publicznego przeciw Dymitrowi Cymbale gr.-kat. obrządku parobczakowi mającemu lat 19, który też został uznany winnym zbrodni gwałtu publicznego i zasądzony na karę dwumiesięcznego ciężkiego więzienia za to, że w dniu 21. grudnia 1905. groził listownie Władysławowi Morawskiemu, właścicielowi majątności Odrzechowa, naruszeniu na ciele i własności w zamiarze zmuszenia go do nadania ks. Iwanowi Kowalczynowi prezenty na opróżnione gr.-kat. probostwo w Odrzechowy.

Rzecz przedstawia się następująco: W Odrzechowy był gr.-kat. proboszczem ks. Antoni Ławrowski, kapłan zacny i powszechnie szanowany, to też za jego duszpasterstwa panowała najlepsza zgoda między ludnością wiejską a dworem w Odrzechowy. Gdy ks. Ławrowski przeniósł się na inną parafię, powierzono administrację parafii w Odrzechowy młodemu jeszcze ks. Kowalczynowi, a ten zasmakowawszy w parafii postanowił użyć wszelkich sprężyn, aby się tam utrzymać, jakkolwiek konsystorz nie wziął go w propozycję i właściciel Odrzechowy nie był

nawet w możności nadania mu prezenty na to probostwo. Gdy prezenty na probostwo otrzymał ks. Dymitr Kuczerab, zaczęli się ludzie we wsi burzyć i przestali chodzić do dworu nawet po domowe lekarstwa, które zawsze za darmo otrzymywali. Ksiądz Kuczerab, który wedle zeznań p. Morawskiego otrzymał kilka listów ostrzegających, aby do Odrzechowy nie przyjeżdżał, nie chcąc się widocznie narażać na żadne nieprzyjemności zrzekł się ofiarowanej mu prezenty, a wówczas p. Morawski nadał prezenty na to probostwo ks. Jasienickiemu ze Skorodnego. Ks. Iwan Kowalczyń, który przecież wiedział doskonale, że i drugi raz nie był wzięty przez konsystorz w propozycję, i że dlatego prezenty otrzymać nie mógł, nie dał jednak za wygraną, bo oto obrobione przez niego owieczki i wsparte nawet przez niego zaliczką pieniężną na drogę wysyłają podwójną deputację do gr.-kat. konsystorza w Przemyślu, aby na probostwie zostawić ks. Iwana Kowalczyń, a nie wpuszczać na nie ks. Jasienickiego, a również wysyłają deputację z podobnym żądaniem i do p. Morawskiego; kobiety zaś głoszą głośno, iż ks. Iwana Kowalczyń z Odrzechowy nie wpuszczają, a gdyby przyjechał, to go kociubami wygonią.

Gdy owe deputacje ani od konsystorza ani od p. Morawskiego nie pomyślnego nie przyniosły i ks. Iwan Kowalczyń, (który, jak to oskarżony Dymitr Cymbala przy rozprawie zeznał, chodził bardzo często do czytelnicy w Odrzechowy i tam małym i większym odczytywał gazety „Swoboda“, „Hajdamaki“ i inne, i treści ich swoim słuchaczom wyjaśniał) przekonał się, iż ze swojemi nadziejami na piękną parafię w Odrzechowy pożegnać się musi, postanowił pozostawić po sobie pamiętkę w Odrzechowy.

Oto nietylko przybył, ale nawet przewodniczył zgromadzeniu w Odrzechowy. na

którem była mowa, co to jest strejk, bojkot i t. p. A jakie piękne musiały być tam nauki i jakie zasady wszczepiono tam w serca starszych i niedorostków, świadczy o tem fakt, iż wedle ułożonych przy rozprawie zeznań świadków mówiono we wsi, że p. Morawskiego zastrzela, jeżeli nie da prezenty ks. Iwanowi Kowalczyń, a wedle zeznań ks. Piotra Jasienickiego otrzymał on sam kilka listów, w których mu grożono śmiercią, gdyby przyjechał objąć probostwo w Odrzechowy, co wzbudziło w nim obawę i przestach. Zresztą jakie nauki dawał ks. Iwan swoim owieczkom wskazuje najlepiej list oskarżonego Dymitra Cymbały pisany do p. Morawskiego zaraz po owym zgromadzeniu, któremu ks. Iwan Kowalczyń przewodniczył. List ten opiewa: Wielmożny Panie Morawski! Strajk i Bojkot, a przedewszystkiem Bojkot! Jestto najstraszniejsza kara dla PP. Dzieńdzców! Wielmożny Panie! Jeżeli nam Pan Morawski nie zatrzyma ojca Kowalczyńskiego księdza administratora w tych dniach... i jeżeli wyjedzie z Odrzechowy, to w takim razie wina Pana Morawskiego, w tym razie cała gmina Odrzechowa będzie miała oburzenie przeciw Panu, ale to bardzo ostre oburzenie!!! Pan ma łany. Prawda? Dotychczas nikt Panu nie stawiał opór iść na łan Pański i Panu robić za 1 koronę dziennie płacy robót w porze letniej, a w porze zimowej 20 ct. Prawda — nikt Panu nie stawiał żadnego oporu na Pańskich łanach ludziom robić...!?

A żeby gmina Odrzechowa nie była zagniewa i słusznie oburzona przeciw Panu, to proszę niech Pan pisze natychmiast do Skorodnego do ojca Jasienickiego, ażeby do Odrzechowy nie jechał, bo go gmina nie chce, z wyjątkiem Pana, bo jeżeli przyjedzie, to niech sobie jedzie do Pana Morawskiego, a w przeciwnym kierunku zaś ojca Kowalczyńskiego całkiem z Odrzechowy nie puszczają.

2) Wspomnienia z dalekiej północy.

Od pół roku przynajmniej marzyłem o kluskach kładzionych naturalnie sporych, np. wielkości pięknej piastki naszych uroczych, dam — bo i o nich częściej jeszcze marzyłem w chwilach bezrobocia, a nawet i przy pracy. Postanowiłem sobie na imieniny zgotować bal. Wstawiłem krynkę z wodą za pomocą uchwatu w samo ognisko. Wodę zaczerpnąłem z Jenisieja tujasem. (Tujas to naczynie bardzo pożyteczne, zrobione z kory brzozonej zdejmowanej wiosną, z dnami, służy do noszenia wody, solą w większych ryby, kawior i t. d. i t. d., a gdy kto zechce uczcić drugiego przymiotnikami, przywiązanym u nas do nóg stołowych, to tam też samo znaczy, gdy się mu powie: „Oj tujas ty tujas“. Światowa sprawiedliwość, a toć przecież tak pożyteczne naczynie!

Zabrałem się do przygotowania ciasta. W drugą krynkę, a w mem gospodarstwie miałem dwie i kociołek na herbatę, nasypałem mąki, nalałem wody, mieszałem łyżką — zrobił mi się prześliczny klaister — po za-

stanowieniu, dosypuję mąki, uradowany, że mi klaister zamienia się w zbilszej konsystencji ciasto, wymieszałem go dokładnie, osoliłem wodę w krynce nr. 1-szy, wystawiłem na brzeg pieca, ogarnąłem rżarzącymi się węglami, zamięszałem, by sól dobrze się rozpuściła — i — i nabrawszy ciasta łyżką odpowiednią, poprzednio orzeczonej ilości, z zachwytem patrzyłem jak wrzucona do wody in spe kluseczka wywraca w wrzaku koziołki, sięgam po drugą — ta nie tak rączo zanurzyła się — trzecia zaprotestowała rozłączeniu się z łyżką, lecz po kilku stuknięciach o brzeg krynki trzonkiem udała się dzielić losy swych dwóch poprzedniczek. Czwarta stawiała silny opór, pomimo perswazy i stukań trzonkiem, nawet dość silnych, nie chciała opuścić łyżki. Stukając nachyliłem rękę, ubrany byłem w koszulę o szerokich rękawach, jakie tam noszą chcąc zaszczepić ilość posiadanej bielizny z domu przyniesionej, rękaw od płomienia węgla zapalił się i spiekł trochę rękę. Pragnąc uratować upartą kluskę, wrzuciłem ją do wody wraz z łyżką — opanowałem pożar, a choć ręka trochę piekła — zjadłem aż cztery upragnione kluski. Gdyby kto z szanownych czytelników zamierzył kiedy, jak ja wówczas, zgotować sobie taką ucztę, kraj i

dom przypominającą, — pamiętajcie! zapraszając kluski łyżką do wywracania koziołków w gotującej się wodzie, za każdym razem zanurcie łyżkę w niej, a unikniecie przygody. Opisałem to jedynie celem przestrogi.

Opowiedziawszy o wnętrzu pieca, przechodzę na zewnątrz i do umiejscowienia. Stoi on obok środkowej ściany, rozmiary poważne tak, że często zajmuje 1/4 przestrzeni izby. Na jego wierzchu na noc w dniach mrozu mieści się cała rodzina złożona z kilku osób, widziałem po 6-ciu śpiących tam wygodnie; jeśli familia liczniejsza to za legowisko i sypialnię służą jeszcze tak zwane „pałati“; jestto wielka, jakby nazwać, półka, przymocowana do belek pałapu. Spałem tam parę razy, ale było mi bardzo duszno, — otoczony zapachem ni róż ni malin ciągle się budziłem.

Mieszkańcy tamtejsi to ludność napływowa, przeważnie z Rosyi przesiedleni jeszcze z czasów poddaństwa, kiedy majątki sprzedawano na ilość „dusz“ (mieszkańców), którym bez pozwolenia właściciela i często dopiero po sowitym okupie nie wolno było się przesiedlać, lub potomkowie zesłanych zbrodniarzy, po odbyciu oznaczonych lat ciężkich robót posyłanych na osiedlenie.

(C. d. n.)

my, zastawimy drogę ławą... sprząty i narzędzia nie wydamy na wozy... ojca nie puścimy... a choćby, jeżeliby żandarmerya nadeszła, przyszło i życiem przypłacić, to nie puścimy, a w przeciwnym razie ranionych albo całkiem na śmierć zabitych obrońców naszego patrioty Oj. Kowalczyńskiego o-demścimy się na Panu Morawskim w sposób „Bojkotu“ i wyrządzenia w polu i w... szkody. A przedewszystkiem i Pan Morawski jedzie przez Odrzechowę w nocy — prawda — niech Pan rozmyśli sam sobie w swej mądrej głowie, co się może Panu stać!!! Pan wi, co się dzieje w Rosyi i na Ukrainie!! Bo jak widzimy Pan sobie przebiera księdzami i nadaje gminie, jakiego Pan chce, a nie jakiego gmina chce!!! Otóż Pan wi, że gmina chce ojca Kowalczyńskiego, a Pan nie. Otóż gmina pozostaje naprzeciw Panu, ażeby nam Pan to uczynił, ażeby zatrzymał księdza, ale na zawsze, aż do śmierci. A jak nam Pan to zrobi i zatrzyma księdza, będziemy Panu wdzięczni aż do grobowej deski, nikt Panu nie śmie szkody wyrządzić i Panu ludzie z podwójną ochotą na łan pójdą robić. Otóż prosimy całą Gminę zatrzymać księdza na zawsze i w miejscu w Odrzechowie!! Bo w przeciwnym razie wielkich Panu nieszczęść wyrządzą, a Pan wi, jaka to kara dla P.P. Dziedziców!!! Odrzechowy! W imieniu całej gminy, Gmina jest już mądra, oświecona a nie głupia! List ten nie potrzebuje żadnych komentarzy, świadczy on najlepiej, jakie to zepsucie, jaki jad wszczają w siebie niedorożki w takich czytelnikach, w których księża ruscy zamiast uczyć miłości bliźniego i czytać pismo święte czytają i wyjaśniają dzieciom Hajdamaków itp. rzeczy. Czasby już był najwyższy, aby władze kościelne gr.-kat. obrządku zajęły się gorliwie wytrzebieniem takich nauk i takich nauczycieli, gdyż zachodzi zupełnie usprawiedliwiona obawa, że przy takich nauczycielach i duchownych przewodnikach lud ruski naprawdę zdziczeje.

Stosunki zdrowotne w powiecie sanockim.

Leży przed nami sprawozdanie zdrowotne powiatu sanockiego za rok 1904, z którego wyjmujemy kilka dat.

Liczba ludności w całym powiecie sanockim wynosiła w roku 1904. osób 102305, z czego na okręg sądowy Bukowsko przypada 27211, Rymanów 25273. a Sanok 49821. Samo miasto Sanok liczyło w tym czasie 5600 a z Posadami Sanocką i Olchowską 10653 mieszkańców.

Ruch ludności przedstawia się następująco: urodzin w tym czasie było ogółem w całym powiecie 5634 czyli na 100 mieszkańców 5·5%, zmarłych zaś 6847 czyli 6·7%. Procent zatem skónów przewyższał procent urodzin. Zjawisko w statystyce nadzwyczajne. Statystyka wykazuje zawsze nadwyżkę urodzin nad skónami. Rok więc 1904 był dla powiatu sanockiego rokiem wyjątkowym, była to bowiem nadwyżka zmarłych nad urodzonymi i to w poważnej cyfrze 1213.

Śmiertelność w r. 1904. była bardzo wielka. Różnica ta przedstawi się nam tem jaskrawiej, jeżeli porównamy daty z ostatniego dziesięciolecia: liczba skónów waha się w latach 1890 — 1900. między cyfrą 2000 a 3000. W roku 1904 była ona zatem przeszło dwa razy większą. Liczba urodzin zwiększyła się stosunkowo nieznacznie, z przeciętnej 5000 wzrasta za ledwie do 5634.

Dzieci nieżywo urodzonych było 2·9% ogólnej liczby urodzonych czyli 164. Tu także jest pogorszenie stosunku. W ostatnim dziesięcioleciu wahała się cyfra nieżywo urodzonych między 90 a 100. W r. 1904 podniosła się do cyfry 164. Świadczy to o braku zorganizowanej należycie pomocy akuszeryjnej, któraby matkom dawała nie tylko pomoc lecz i pouczała o zachowaniu się należytem podczas ciąży, o szanowaniu siebie i dziecka. Pomoc akuszeryjna taka, jaka jest dotychczas, jest niewystarczająca. Korzysta z niej a raczej może z niej korzystać bardzo mało. Z pomocy akuszeryjnej korzystano tylko w 884 wypadkach na 5634 noworodków.

Tu nasuwają się uwagi i żądania, które konieczne spełnione być muszą. Każda gmina powinna mieć swoją akuszerkę, odpowiednio przez gminę sytuowaną, która musiałaby każdej rodzącej bezpłatnie udzielać pomocy. Żądanie to okaże się tem słuszniejsze, gdy rozważymy ilość skónów dzieci do lat 5. Wynosiły one w roku 1904 — 62·8% ogólnej liczby zmarłych. Lwia część tej liczby przypada na dzieci w pierwszym miesiącu i pierwszym roku życia. W pierwszym miesiącu życia umiera 14% ogólnej liczby zmarłych a w wieku jednego miesiąca do jednego roku 20·78%, czyli w pierwszym roku życia umiera dzieci 34·78% ogólnej liczby zmarłych osób.

Ogromna ta liczba skónów pochodzi stąd, że matki wskutek nieświadomości, a może nieraz i złej woli niedostatecznie pielęgnują noworodków. Lud nasz pod tym względem jest ogromnie mało uświadomiony. Matka nie umie się z dzieckiem obchodzić, nie ma żadnego pojęcia o higienie, o utrzymaniu czystości, nieporadna we wszelkich dolegliwościach i chorobach jakim dziecko podlega.

Ponieważ przemiana materii u dzieci jest żywsza i energiczniejsza, objawy chorobowe występują szybko, a ponieważ organizm dziecka jest niezmiernie czuły na zatrucia istotami gnilnymi, a także na znaczniejsze utraty krwi, przeto przebieg choroby u dziecka jest zawsze groźniejszy, łatwiej sprwadzający śmierć. Temu jednak można przeciwdziałać przez odpowiednie pielęgnowanie. A brak odpowiedniego pielęgnowania, do czego przyczynia się najwięcej niezdrowe pożywienie, nieczyste utrzymanie skóry, brak światła i świeżego powietrza, a nareszcie nieświadomość matek o rozumnym wychowaniu niemowląt jest przyczyną tak wielkiej śmiertelności dzieci. Temu trzeba przeciwdziałać. A przeciwdziałać można tylko przez odpowiednio wyszkolone akuszeryki. Akcja akuszerek rozciągnęłaby się tu zatem raczej na pouczaniu matek, jak się mają podczas ciąży zachować i jak pielęgnować dzieci, niż na właściwą pomoc akuszeryjną.

Jak ważną jest pomoc akuszeryjna, to wykazują nam następujące daty. W Sanoku mieście, gdzie o tę pomoc jest łatwiej i gdzie poziom intelektualny wyższy, wynosił w r. 1904. procent skónów dzieci do 5 lat 12·7%, a w całym powiecie aż 62·8%.

Na ogólną liczbę 6847 zmarłych w r. 1904. przypada na wiek życia do lat 5 — 62·8%, na wiek od 5 — 15 lat 5·4%, na wiek od 15 — 30 lat 4·9%, na wiek od 30 — 50 lat 6·4%, a na wiek ponad 70 lat 7·8% w stosunku na sto zmarłych.

Główne przyczyny śmierci były: urodzona niemoc, zapalenie płuc, gruźlica, dyfterya, koklusz, szkarlatyna, odra, dur brzuszny, dysenterya, udar mózgu, złośliwe nowotwory, organiczne wady serca. Nie było żadnego wypadku ospy.

W stosunku na sto ogólnej liczby zmarłych w r. 1904. przypada zmarłych na naturalne przyczyny śmierci 46·5%, na zapalenie płuc 18%, na szkarlatynę 11·2%, na suchoty 8·2%, na dyfterję 4·5%, na dur brzuszny 2·5%, na odrę 2·1%, na dysenterję 1%, na inne przyczyny śmierci 6%.

Procent śmiertelności zatem z powodu chorób nagminnych szczególnie szkarlatyny i dyfteryi był stosunkowo znaczny. Gruźlica zbierała także obfite żniwo. Procent śmiertelności na gruźlicę w powiecie sanockim jest jednak stosunkowo znacznie mniejszy niż w innych powiatach Galicyi. Powiat sanocki zamuje 22. miejsce.

Największa ilość zmarłych przypada na następujące gminy: Wisłok, Rymanów, Posada olchowska, sanocka, Niebieszczany, Besko, Bukowsko wieś, Wola sękowa, Zawadka rymanowska, Odrzechowa i Zagórz.

Wypadków gwałtownej śmierci było ogółem 18, a to wskutek porażenia piorunem 2, wskutek nieostrożności przy ścinianiu drzewa 4, wskutek ran odniesionych przy pobiciu 2, wskutek utonięcia 2, przejechania 2, zamrznienia 3, samobójstwo przez powieszenie się 3.

Lekarskich oględzin zwłok dokonano w 517 wypadkach.

Z Komitetu kościelnego w Sanoku.

Jak każda instytucja publiczna szafująca groszem publicznym, tak i komitet parafialny poczuwa się do obowiązku złożyć następujące sprawozdanie ze swoich czynności i zawiadowania groszem, złożonym tak przez parafian jak i innych dobrodziejów na cele dokończenie budowy tutejszego parafialnego kościoła.

Gdy w połowie sierpnia 1903. r. ukończono restaurację i przeróbkę plebanii, z czego w swoim czasie Komitet rachunki w Gazecie Sanockiej ogłosił, odważył się Komitet na dalsze śmiałe przedsięwzięcie t. j. na wybudowanie wież kościelnych, których z powodu braku funduszy, dawniej nie można było wykończyć. Na wniosek byłych wikaryuszów tutejszej parafii Wielebnych księży: Bulichowskiego i Turkowskiego zachęcony przez tychże Komitet, prawie bez grosza na ten cel w kasie uchwałił przystąpić do dzieła, ufając w pomoc Bożą i ludzi dobrej woli.

Na prośbę Komitetu wypracował p. inżynier Władysław Ostrowski szczegółowe plany przez projektującego kościół architekta narysowane i nowy kosztorys wedle cen dzisiejszych, i przedłożył je Komitetowi parafialnemu do aprobaty.

Komitet zaprosił do ocenienia planów i kosztorysu znawców pp. Władysława Adamczyka, starszego inżyniera starostwa, Władysława Beksińskiego i Karola Gerardisa, przedsiębiorcę budowniczego i ci wspólnie omówili cały plan i kosztorys, które następnie z małemi poprawkami przyjęto.

Zachodziła jednak poważna obawa, czy mury i fundamenta wytrzymają tak wielkie ciśnienie, a to z przyczyny, że jak starszym mieszkańcom miasta wiadomo z powodu złego gruntu pod fundamentami wież musiano bić pale dębowe, którą to robotę wykonał wówczas przedsiębiorca s. p. Jan Fastnacht. Ale obawy okazały się płonne, bo od wykończenia wież już prawie dwa lata mijają, a żadna rysa się ani na wieżach ani murach przyległych kościoła nie pokazała, z czego widać, że pilotowanie sumiennie wykonane zostało, a kosztowało wówczas tylko 1500 złr.

Kosztorys na wykończenie wież kościelnych wynosił 14 tysięcy koron i za tę cenę oddano p. Karolowi Gerardisowi robotę. W ciągu roboty okazało się jednak, że gdyby się dzwonów zaraz podczas roboty nie osadziło, to potem po wykończeniu wież zachodziłaby wielka trudność osadzenia tychże, przeto Komitet rad nierad musiał zamówić dzwony, na które miał tylko legat w kwocie 500 złr. uczyniony przez s. p. K. Wilińską. Dzwony zamówiono za kwotę 7300 koron w krajowej fabryce K. Szwabego w Białej. Okazało się również podczas budowy, że gzyms najlepiej będzie dać z betonu, a również przyozdobiono fronton kościoła figurą Najśw. Maryi Panny na cześć 50-lecia dogmatu Niepokalanego poczęcia. Figurę wykonał artysta-rzeźbiarz p. Piątkiewicz. Wreszcie postanowiono pozłocić galki na wieżach i dać żelazną konstrukcję pod dzwony, którą wykonała nasza fabryka maszyn i wagonów.

Wszystkie te dodatkowe roboty razem wzięte podniosły kosztorys do 19-tu tysięcy koron.

Na pokrycie tych wydatków wpłynęło tak z dobrowolnych ofiar, jakoteż składek zbieranych przez wyż wymienionych księży 13425 kor. 70 halery, w czem mieści się dar Najjaśniejszego Pana 800 koron. dwie składki przysłane z Ameryki w łącznej kwocie 777 kor. 11 hal. i zebrane przez księży 10319 kor. Z tego wydano częścią na pokrycie kosztów odbudowy wież, sprawienie dzwonów, a częścią na wewnętrzne urządzenie kościoła kwotę 14030 kor. 10 hal. Nadwyżkę wydatków 604 kor. 40 hal. pokrył komitet z dochodów budżetu kościelnego.

Ale dzieło dopiero w połowie dokonane, a i na tem co zrobiono ciężką jeszcze długą w kwocie 19450 kor. Prócz tego zamówił komitet stalle, ambonę i balasy za 5000 kor. i zgodził artystę malarza do malowania

kościół za 14000 kor. — zamierza dalej pokryć nowo kościół żelazną blachą cynkową kosztem 4000 kor., sprawić w presbiterium witraże kosztem 600 kor., chrzcielnicę i konfesjonął za 900 kor. i skutecznie reperacje potrzebne wewnątrz kosztem 500 kor. Wskutek czego potrzeby przedstawiają kwotę 40.450 kor., nie mówiąc o uporządkowaniu frontu przed kościołem, ogrodzeniu go porządniei sztachtami żelaznymi, naprawie zewnętrznego otynkowania i wybudowanie budynku koniecznego na skład sprzętów kościelnych, co dopiero po zaplaceniu rozpoczętych i zamówionych robót będzie mogło nastąpić. Powyższe wydatki spodziewa się komitet pokryć w sposób następujący:

Dochód komitetu z datków kościelnych przynieść powinien, gdy nie będzie restauracji 2981 kor. 96 h., a ponieważ wydatki stałe wynoszą 1127 kor. przeto na spłatę długów pozostawałoby rocznie 1854 kor. 96 hal.

W dalszym rzędzie jak poucza doświadczenie przynoszą zbierane w kościele datki na tacę w niedziele i święta po opędzeniu wydatków czystego 800 koron, a gdyby datki zbierane na kolędę i dobrowolne ofiary, które w latach 1904. i 1905. przyniosły kwotę 13425 kor. dały tylko 4000 koron rocznie to wynosiłaby zebrana z tych źródeł kwota mająca służyć na zaplaceniu projektowanych i rozpoczętych robót rocznie kwotę 6654 K. Wobec tego przypuszcza Komitet, że jeżeli ofiarności parafian nie osłabnie, i jak dotąd chętnie pospieszą wdowim groszem wesprzeć Komitet kościelny w dokończeniu zbożnego dzieła, będzie on w możności zapłacić wszystkie powyż wspomniane roboty około dokończenia kościoła w 7-miu latach bez przeprowadzenia rozprawy konkurencyjnej i podwyższenia datków konkurencyjnych na budżet Komitetu.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Dzisiejszy wykład prof. Garlickiego p. t. „Geografia ziem polskich“, rozpocznie się o godz. 7. wieczorem, wskutek demonstracji obrazów świetlnych, jakimi prelegent ilustrować będzie swój wykład.

Wydział powiatowy tutejszy zawiadomił gminy i obszary dworskie należące do rejonu okręgowego lekarza w Jaśliskach, iż nowy lekarz trzeci czy czwarty z rządu został dla tego okręgu zamianowany.

Nie znajdujemy jednak w tem zawiadomieniu ani śladu pouczenia gmin, jakie są obowiązki takiego lekarza, w jakich wypadkach można się udawać do niego o bezpłatną pomoc, jakie taksy należy mu za pewne czynności uiszczać — słowem ani śladu regulaminu dla lekarza i gmin. A przecież to bardzo ważna rzecz! Znajomość obowiązków lekarza — i obowiązku świadczeń na rzecz jego znakomicie upraszcza stosunek wzajemny jego i gmin i czyni go o wiele przyjemniejszym i korzystniejszym dla obu stron. Ile to razy gmina nie wezwie w wypadku rzeczywistej potrzeby lekarza tylko dlatego, bo nie wie, czy ten lekarz nie kazałby sobie potem Bóg wie ile zapłacić?

Wskutek tego cała instytucja lekarzy okręgowych, którą kraj opłaca, nie przynosi ludności takiej korzyści, jakaby przynieść mogła, gdyby stosunek tych lekarzy do gmin był jasno i wyraźnie określony. Lekarz wiedziałby do czego obowiązany, a ludność co powinna wobec niego. Jeżeli więc, co jest bardzo u nas prawdopodobne — nie istnieje taki regulamin, to zasłużyłaby się dobrze sprawie nasza Rada powiatowa zainicjowaniem takiego regulaminu określającego jasno i niedwuznacznie stosunek lekarzy okręgowych do gmin, a jeżeli taki regulamin istnieje, należy go bezzwłocznie gminom opublikować. To z pewnością będzie korzystne, tak dla lekarzy jak dla gmin, a już conajmniej stosunek ten uczyni przyjemniejszym, usuwając powód do wzajemnych rekryminacji.

Eleuterya. Dalszy ciąg Walnego zgromadzenia Oddziału Eleuteryi odbył się dnia 1. kwietnia b. r. w sali Rady powiatowej.

Po odczytaniu protokołów i sprawozdań nastąpiły wybory członków Zarządu. Na wniosek i prośbę p. prof. Stanisława Niedzielskiego, przyjął przewodnictwem p. Dr. Karol Zaleski, zastępstwo przewodniczącego p. prof. Józef Tomasiak. Na członków Zarządu wybrano pp. Stanisława Niedzielskiego, Bronisława Żarskiego, Józefa Pencaka, Józefa Kurka i Antoniego Kruczyńskiego; delegatem na Zjazd p. St. Niedzielskiego.

Na wniosek Wydziału uchwalono wyrazić podziękowanie świetnej Radzie miejskiej i Radzie powiatowej za łaskawe udzielanie sali na zebrania, jakoteż szanownej Redakcji „Gazety Sanockiej“ za umieszczanie ogłoszeń i sprawozdań z zebrań Oddziału, co wielce przyczyniło się do spopularyzowania idei abstynenckiej. W dalszym ciągu polecił Walne zgromadzenie Wydziałowi zaprenumerować dla wszystkich członków płacących stałe wkładki „Wyzwolenie“, organ Tow. Eleuteryi, (który kosztuje tylko 1 kor. rocznie).

Na wniosek p. prof. Tomasiaka postanowiono rozwinąć w Oddziale naszym także akcję przeciw paleniu tytoniu, które już dawno uznano za wielce szkodliwe zdrowiu, zwłaszcza u młodzieży. Mało kto z Polaków niestety wie, że za rozprawę przeciwko tytoniowi, przed ćwierć wiekiem w Paryżu pierwszą nagrodę konkursową, bo medal złoty, otrzymał właśnie nasz rodak Dr. Tadeusz Żuliński.

Na wniosek jednego z gości postanowiono dołożyć wszelkich starań, ażeby w zebraniach naszych brało udział jak najwięcej kobiet, których wpływ w ognisku rodzinnem tak wielką odgrywa rolę. Byłoby to istotnie bardzo pożądanem, albowiem za mało jeszcze rozpowszechniło się to uświadomienie, że nowoczesny alkoholizm nie jest identycznym z pojęciem pijaństwa, lecz że jest to zatrucie organizmu, powolne używanie małych nie upajających dawek alkoholu etylowego — czyli po prostu spirytusu zawartego w tak powszechnie używanych napojach jak wino, koniak, piwo, wódka, miód, likiery i t. d.

W końcu nowowybrany przewodniczący Dr. Karol Zaleski złożywszy szczerze bratnie podziękowanie ustępującemu przewodniczącemu p. St. Niedzielskiemu w imieniu wszystkich członków Towarzystwa za dotychczasowe gorliwe pełnienie swych obowiązków, pojmowanych nie z ciasnego punktu widzenia, lecz dla dobra sprawy naszej narodowej, — zgromadzenie zamknął.

Fabrykacja przyrządów do wyrobu dachówki cementowej. Wyrób dachówki cementowej rozpowszechnia się w kraju naszym coraz bardziej. Wydziały Rad powiatowych bądź popierają tę nową gałąź wytwórstwa bądź nawet same do niej się biorą.

Urządzenia dla wyrobu dachówki cementowej dotychczas sprowadzano przeważnie z Niemiec, płacąc za dość prymitywne przyrządy oprócz cła także wysoki fracht. Także zachodnie kraje austriackie nasylają nam takie przyrządy, które, jak zapewniają znawcy nieraz są dosłownie tandetą.

Jednakże w kraju już kilka przedsiębiorstw wyrabia przyrządy dla wyrobu dachówki cementowej i tak: firma I. Szaynok, biuro techniczne i fabryka maszyn w Rzeszowie, wyrabia maszyny i aparaty do wyrobu dachówek cementowych o kształcie prostokątnym z żłóbkami podłużnymi i poprzecznymi. W razie potrzeby może firma ta wykonać aparaty do dachówek i płytek innego kształtu. Fabryka maszyn i odlewania księcia A. Lubomirskiego we Lwowie i fabryka maszyn rolniczych M. Peterseima w Krakowie, wyrabiają przyrządy dla wyrobu cementowej dachówki wedle żądanych systemów. Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku, wyrabia wszelkie przyrządy i prasy do wyrobu dachówek cementowych. Firma Edmund Schmeja, fabryka maszyn i odlewnia żelaza w Białej, wyrabia poszczególne części tych przyrządów i podjęłaby się na żądanie całkowitego ich wykonywania. Zygmunt Rübner, fabryka maszyn w Żywcu-Zabłociu wyrabia wszystkie przyrządy do wyrobu dachówek gładkich i falcowanych. Firma Bracia Bartik, fabryka maszyn rolniczych i pilników w Tarnowie zamierza rozpocząć fabrykację przyrządów do wyrobu dachówek cementowych.

Wydział „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ na posiedzeniu odbytem 17. marca b. r. uchwalił podziękować ustępującemu członkowi Wy-

działu, Drowi Janowi Kantemu Steczkowskiemu za dotychczasową działalność i wyrazić przekonanie, że na nowym posterunku jako dyrektor Filii Zakładu kredytowego, będzie sprawy przemysłu krajowego otaczał nadal tą samą opieką.

W miejsce Dra Steczkowskiego wszedł do Wydziału p. Włodzimirz Eminowicz, dyrektor Towarzystwa akc. dla przemysłu naftowego.

Zróbcie plan! Gdy w przeszłym tygodniu, błądząc po mieście bez celu zaszedłem na skwer, koło pomnika „Kościuszki“, mimowoli wpadło mi na myśl — na widok tego co się tam działo — że dawne przysłowie: „Trzy rzeczy na świecie są bardzo odmienne: łaska pańska, gust kobiet, pogody jesienne“ — w odniesieniu do zarządu plantacyami miejskimi u nas wypadałoby koniecznie uzupełnić czwartą zmienną rzeczą, t. j. gustem tego zarządu, który zdaje się jest jeszcze zmienniejszy od gustu najkapryśniejszej kobiety. Bo cóż tam zobaczyłem. Oto wszystkie zasadzone przed 3 lata krzewy, które się zakorzeniły i właśnie tego roku byłyby się okryły bujnym liściem, i stanowią dla pomnika piękne otoczenie zieleni — wykopywano z korzeniami — aby zdaje się inaczej je ugrupować — i aby znowu kilka lat oko spocząć mogło tylko na charłakach roślinnych. To samo spostrzegłem i na stoku góry, gdzie grube już drzewa poobcinano tak, że sterczą tylko dwumetrowe pniaki kaleki. Ten sam system wiecznego przesadzania i koszlawienia drzew praktykowany jest także w ogrodzie publicznym. Przesadza się ciągle dobrze rosnące i dobrze już zakorzenione krzewy i drzewa, aby następnie zginęły. Jaki jest cel takiego ciągłego przesadzania i koszlawienia drzewek przy pomocy siekiery i piłki ogrodniczej, tego żadną miarą zrozumieć nie potrafię. Bo o cóż się tu rozchodzi, aby w ogrodzie było dużo drzew, dużo zieleni, a w skwary dużo cienia. Czy zaś cień ten pada z liści lipy na tem, a akacyi lub jawora na innem miejscu to jest przecież zupełnie obojętne. Również niezrozumiałem jest dla mnie w czym drzewko ciągle mordowane powolnie nożycami i przedstawiające ciągle widok kalectwa ma pięknocią przewyższać takie, którego korona swobodnie się rozwija? We wszystkim tem widać robotę bez planu — kierowaną chwilowym tylko kaprysem, a wobec tego nikt chyba z żyjących dziś mieszkańców Sanoka nie doczeka się, aby w cieniu drzewa z piękną koroną na plantacyach miejskich spocząć mógł. Zdaje mi się, że daleko prędzej doczekalibyśmy czegoś pięknego, gdyby zamiast ciągłego przesadzania, uzupełnić to co jest dosadzaniem, a działalność siekiery i nożyć ograniczyć do zeschłych tylko gałęzi, albo używać ich tam gdzie względ na dobry rozrost drzewka użyć ich każe. Przedewszystkiem trzeba zrobić plan, jak te plantacje w przyszłości mają być urządzone, z pozostawieniem rozumie się tego co już dawniej zasadzono i konsekwentnie go wykonać, to wtedy można się spodziewać, że w krótkim czasie będą one prawdziwą przyjemnością stanowiącą dla mieszkańców — przy terażniejszym zaś systemie kapryśnego przesadzania stanowią chyba tę przyjemność, że się na nie wydaje pieniądze.

Z kilku stron dostaliśmy równocześnie prawie równobrzmiące korespondencje o niebywale złym stanie dróg powiatowych w sanockiem. Zwracamy przeto uwagę Wydziału powiatowego, aby coś w tym kierunku szybko zarządził i dał gminom przykład sprężystej administracji, bo łatwo sobie wyobrazić, co tam teraz dzieć się musi na drogach gminnych. Korespondencyi pomienionych nie umieszczamy w całej rozciągłości raz dla braku miejsca, a powtóre dla tego, że treść ich charakterystyczna mogłaby w pewnych kołach dużo złej krwi narobić, a toby rzeczy zbytnio nie zmieniło. Oświadczamy jednak, że w przyszłości nie będziemy się żadnymi względami kłopotować i podamy wszystko do publicznej wiadomości, gdyby złej gospodarce tamy nie położono.

Konkurs. Pod patronatem Wydziału kraj. odbędzie się kurs praktyczny dla majstrów szewskich. Na kurs przyjętych będzie 14-tu. Nauka jest bezpłatna i trwać będzie od 30. kwietnia do 16. czerwca b. r. Bliższe warunki konkursu można przegłądać u p. A. Piecha, Starszego Stowarzyszenia rękodzielników i

przemysłowców w Sanoku. Podania wnieść należy do Wydziału krajowego do 15. b. m.

Pobór do wojska. Tegoroczny pobór do wojska odbywać się będzie w okręgu sądowym Rymanowa w dniach 2, 3, 4 i 5. kwietnia, zaś w okręgu sądowym Sanoka w dniach 10, 18, 19, 20. i 21. kwietnia a w okręgu sądowym Bukowska w dniach 23, 24, 25. i 26. kwietnia.

Wyrok w sprawie awantur podczas pikniku szlacheckiego w styczniu b. r. już zapadł. Skazani zostali: Kornecki na 5 tygodni zwykłego więzienia, Landau na miesiąc zwykłego więzienia, Gut na 3 tygodnie zwykłego więzienia, Jan Stramik na miesiąc zwykłego więzienia, Wawrzyniec Stramik na 8 dni aresztu.

T. S. L. Z puszeki w Kasynie wyjęto d. 31. marca b. r. 6 K. 37 h., które wręczono skarbnikowi Towarzystwa Szkoły Ludowej

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy okazali nam w dniach po stracie ukochanego męża, ojca, brata, szwagra ś.p. Wojciecha Jayka tyle dowodów współczucia i przyjaźni, jakoteż za wzięcie udziału w oddaniu mu ostatniej przystugi a w szczególności za bezinteresowny udział Przewielebnemu Duchowieństwu parafialnemu, Przewielebnym OO. Franciszkanom i członkom orkiestry fabrycznej oraz za zaszczytny udział W Panom Dyrektorom, gronu urzędników i wermistrzów składamy na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać“.

Sanok, w kwietniu 1906.

Rodzina Jayków.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

Świeży tran, żółty i biały, tak we flaszkiach, jak też i na wagę.

Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.

Perfumy, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.

Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpieli. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do oczu.

Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.

Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.

APTEKA

pod „Opatrznością Boską“

PIOTRA WĄSOWICZA

w Sanoku poleca

13—

Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravois i inne.

Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkiach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.

Syrop Sulfognajacolowy. Amaol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i Angielskie.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, iż z dniem 1. marca 1906. otworzyłem w Sanoku w Hotelu Wgo Mozołowskiego

MAGAZYN
towarów bławatnych,
płócien, bielizny damskiej i męskiej, szyrtyngów, koców i firanek

pod firmą
Józef Krpeński.

Długoletnia praktyka w tym zawodzie, tak w kraju jakoteż za granicą, daje mi wszelką możliwość pod każdym względem zadowolnić Wielce Szan. P. T. Publiczność a staraniem mojem będzie najlepszą jakością towarów, rzetelną usługą i niskimi cenami pozyskać zaufanie, by sobie uzyskać stałych odbiorców.

Polecając się łaskawym względem Wielce Szan. P. T. Publiczności pozostaję

z najgłębszym szacunkiem

JÓZEF KRPEŃSKI.

4—10

Do nabycia tanio W DROGUERYI Jana Hydzika w Sanoku.

Farby, lakiery, pędzle. Masa francuska do podłóg, farba pokojowa i lakierowa do podłóg, lakiery na kapelusze, lakiery, apretury, pasty do bucików. Brunolina do mebli.

Farba niebieska i zielona do wapna (do bielienia).

Farby na jaja (pisanki). Nasiona roślin pastewnych, jarzyn i kwiatów.

Wina węgierskie, austriackie i lecznicze. Wino jabłkowe bezalkoholowe.

Cognac francuski i węgierski, Rum prawdziwy.

Wody mineralne natural. i sztuczne. Perfumy i mydła toaletowe w wielkim wyborze.

Herbata chińska, Cacao, Czekolada. Mydło, krochmal, farbka do bielizny.

Świece stołowe i kościelne stearynowe i woskowe białe.

Oliwa do maszyn i do świecenia, waselina i smarowidła do skór.

Maggi, do przyprawy rosółów i zup.



5—10

2—10



Pierwsze przykazanie!

Szanujcie zdrowie

i trzymajcie zawsze w domu Feller'a wonny fluid z esencji roślinnych z marką

ELSA-FLUID

ponieważ on w gośćcowych i reumatycznych bólach. rwaniu w członkach, kłóciu, kurczach, bólach rąk, nóg, głowy i zębów, w bólach krzyżów, nerwobólach, postrzałach, zwiechnięciach, influenzy i migrenie szybko i pewnie działa. Osłabienie, znużenie, zapalenie, bicie serca, szum w uszach, osłabienie wzroku, bole w piersiach i stawach, etc. usuwa.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 kor. 60 h., 48 małych albo 24 podwójnych 16 kor. — u wytwórcy E. V. Feller'a, aptekarza w Stubiicy, Elsaplac 202. w Kroacyi.

Poleca się także Feller'a przeczyszczających rumbarbarowych pigulek z marką „Elsapillen“ 6 pudełek za 4 korony równocześnie zamówić, które znakomicie działają, w zaburzeniach żołądkowych przy złem trawieniu, zatwardzeniu etc.

Prawdziwego balsamu nie otrzyma się jeden lecz 2 tuziny franco za 5 koron.

Sprzedam za 250 K. wózek na jednego konia z uprzężą.

Wiadomość u ks. Malinowskiego w Niebieszczanach, p. Sanok. 1—3

Rower (Waffenrad) silny, mało używany jest do sprzedania.

Wiadomość w Kasie zaliczkowej w Sanoku. 1—3